Nr. 60. Wtorek 14. Marca 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	Szwecji i Danii	6 „	2 „
	Francji	20 franków	7 franków
	Anglii i Belgii	17 „	6 „
	Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bioro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na Gazetę Narodową: Z przesełką pocztową: kwartalnie **4** złr. **80** cnt.

Bez przeselki pocztowej w miejscu: kwartalnie **3** złr. **75** ct. — miesięcznie **1** złr. **30** cnt.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową przesyłać można i prenumeratę na **Dziennik Literacki**, który pod redakcją Jana Dobrzańskiego wychodzi od 1. stycznia dwa razy w tygodniu jak dawniej, i z **Dodatkiem powieściowym** co tydzień.

Z Dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową: Rocznie 12 złr. 50 cnt.—półrocznie 6 złr. 30 ct.—kwartalnie 3 złr. 70 cnt.

Bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową: Rocznie 10 złr. 50 cnt. — półrocznie 5 złr. 30 ct. — kwartalnie 2 złr. 70 cnt.

Dodawane do Dziennika literackiego ryciny mod kosztują kwartalnie 50 cent.

Komplety można dostać od 1. stycznia 1865, — również i roczników z lat ubiegłych.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową lub Dziennik Literacki przysyłać można **1** złr. **25** ct. na wydany przez **Karola Langiego: Kalendarz naukowy,** który franko pocztą odsyłany będzie.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci nie doznawali zwłoki w przesyłce.

Znowu sprawa polska.

Bardzo powoli rozwijają się sprawy polityczne europejskie. Dotąd wszędzie wyczekują wypadków, a nie wywołują ich. Dotąd wszędzie zachowują sobie możność przymierzy na wszystkie strony.

Francja i Anglia nie mieszają się dotąd w spór między Austrją i Prusy, spodziewając się, iż w dalszym jego rozwoju przyjdzie do większych jeszcze zawikłań, do podzielenia się Niemiec na dwa obozy, i do rozbicia tym sposobem projektów restauracji świętego przymierza. Z drugiej strony Moskwa usiłuje załatwić spór austrjacko-pruski. Przeszkadzają zaś jej w tem gabinety paryzki i londyński, dające do poznania Prusom, że pod dosyć łatwemi warunkami zachodnie mocarstwa mogłyby się zgodzić na zupełne wcielenie księztw do Prus, a Prusy wówczas nie potrzebowałyby się narażać na wojnę, której koniec zawsze niepewny, chociby nawet ją podjęły w przymierzu z Austrją i Moskwą.

Nadzieje te, ukazywane od zachodnich mocarstw Prusom, nie dozwalają austrjackiemu gabinetowi wystąpić stanowczo przeciw zaborczym dążeniom Prus. Austrja przewleka rokowania i wyczekuje dalszych wypadków.

Rzucona w przeszłym tygodniu przez organ Palmerstona, *Morningpost*, wiadomość o usiłowaniach Moskwy zbliżenia się do zachodnich mocarstw, jeżli te sprawę polską uznają za sprawę wewnętrzną moskiewską, jest jakby przestrogą dla austrjackiego gabinetu, aby nie bardzo liczył na przymierze z Moskwą, na nieprzyjaźń jej z Francją. Zdanie, iż sprawa polska nie jest europejską, książę Gorczaków już w roku 1863 rozwijał w swej odpowiedzi na drugie noty interwencyjne w sprawie polskiej. Hrabia Rechberg wtenczas stanowczo tę teorję odrzucił, a nawet nie przyznał aby trzy mocarstwa rozbiorowe miały wyłączne prawo traktowania sprawy polskiej między sobą. Później od tej drugiej zasady odstąpić miał hr. Rechberg i na zjazdach w Kissingen i Karlsbadzie trzy mocarstwa rozbiorowe umawiać się miały między sobą o sprawy polskie. Jeżeli dzisiaj Moskwa występuje z projektem w Londynie i Paryżu, iż tylko wtedy mogłaby zbliżyć się do zachodnich mocarstw a więc odstąpić przymierza z Austrją i Prusami, gdyby sprawę polską uznano za wewnętrzną moskiewską, to widocznie chciałaby się uwolnić i od zasady, rozwiniętej w wspomnianej odpowiedzi Gorczakowa, iż załatwianie sprawy polskiej jest rzeczą trzech rozbiorowych mocarstw. Przedstawia ona tę zasadę jako węzeł, łączący ją z Austrją i Prusami, jako przeszkodę zbliżenia się do Francji i Anglii. Moskwa chciałaby skorzystać z dzisiejszych zawikłań dyplomatycznych, jeszcze krok dalej postąpić i usunąć sprawę polską już nietylko z europejskiej polityki, ale i uwolnić się od mięszania się do niej Austrji i Prus.

Tymczasem wstrzymuje się z wykonaniem wcielenia Polski, czyli jak to gabinet petersburgski nazywa, reorganizacji Królestwa. Austrja i Prusy miałyby do wyboru albo zrzec się prawa mięszania w sprawach stosunku Królestwa do Moskwy i zyskać tem przymierze z Moskwą, albo też narazić się na niebezpieczeństwo, iż Francja i Anglia przyjmą propozycję Moskwy, i chcąc usunąć węzeł łączący ją z Austrją i Prusami, uznają bezwarunkowe prawo rządu petersburgskiego, gospodarowania w Królestwie według własnej woli, bez oglądania się tak na Europę całą jak i na sąsiadów.

Zdaje się, iż w tych rachubach Moskwa się zawiedzie. Niepodobnem bowiem jest aby Austrja zrzekła się tak ważnego prawa, i niepodobna jest, aby zachodnie gabinety mogły wobec swych narodów wymazywać same sprawę polską z rzędu europejskich.

Przegląd polityczny.

Austrja. Czytamy w *Ostd. Post*: „Na posiedzeniu wydziału finansowego d. 11. bm. odczytuje dr. Brestl sprawozdanie o dochodach ze sprzedaży dóbr rządowych. Wnosi on, ażeby preliminowaną sumę 33,806.270 zł. postawić w rubryce dochodów. Poseł Grocholski żąda rozróżnienia pojedyńczych tytułów i jest tylko za 17 miljonami. Poseł dr. Herbst dowodzi, że proponowane przez p. Grocholskiego rozróżnienie trudno uskutecznić. Przy głosowaniu przyjęto wniosek sprawozdawcy. Poseł dr. Taschek zdaje sprawę o kredycie dodatkowym dla żandarmerji w sumie 82.650 zł. i na „nowe budowy dla politycznych zarządów i zakładów karnych" w sumie 58.152 zł. Wnosi on porządek dzienny. Pomimo tego na wniosek Steffensa i ze względu na dawniejsze uchwały Izby, żądającej powiększenia żandarmerji, uchwalono pierwszą pozycję. Co do drugiej pozycji uchwalono na wniosek Herbsta 100.000 włącznie z uchwalonymi już poprzednio 62.000 zł. Na posiedzeniu wieczornem tegoż dnia rozbierano powtórnie budżet ministerstwa handlu na wniosek Wintersteina.

Półurzędowy *Botschafter* podaje następującą charakterystykę odpowiedzi austrjackiej z d. 5. marca na notę pruską: „Jest ona stanowczo odmowną, a jeżli pewne pióra, usiłują przedstawiać ją tak, jakoby propozycje pruskie nie zostały odrzucone, tedy jest to czysta sofisterja. Odmowa nie mogła być naturalniej w wyraźniejszy sposób sformułowana niż same żądania, a te były jak wiadomo hypotetycznie postawione. To jednak nie przeszkodziło rządowi austrjackiemu oświadczyć bez ogródki, że te żądania nie są stosowne na podstawę układów, i jak słychać wypowiada to wprost depesza austrjacka, wskazując naruszenie prawa związkowego, które musiałoby pociągnąć za sobą zrealizowanie żądań pruskich. W istocie aneksja wojskowa i morska jak ją zaproponowano z Berlina, sprzeciwiałaby się nietylko prawu związkowemu ale i wojennej ustawie związkowej. Przeciwnych wniosków nie zawiera — jak słychać — żadnych, depesza austrjacka, a że nie nastąpią też żadne, tedy można ją uważać już za stanowczą, nie zaś za tymczasową odpowiedź gabinetu austrjackiego."

Presse stara potwierdza, że między kanclerzem węgierskim a namiestnikiem na Węgrzech przyszło do sporu i to nad materją reorganizacji komitatów, o czem toczyły się rozprawy w kanclerstwie węgierskiem. Zwada miała wziąć obrót wcale nieparlamentarny. Lecz nie potwierdza się, aby obaj mieli się podać do dymisji warunkowo. Pośrednictwu jednak jakiejś ważnej osobistości udało się zbliżyć obu panów znowu do siebie i dać im sposobność do oświadczeń zadowalniających. Burza ta w szklance wody nie zrobiła żadnego wrażenia w Peszcie — co dziwnem wydaje się *Pressie*. My zaś sądzimy, że wieść o sporze puszczono umyślnie, aby próbować nią wywołać jakie wrażenie.

W niedzielę miał przybyć do Wiednia austrjacki poseł przy bundestagu, br. Kübeck. Ma on od gabinetu austrjackiego ustne wziąć instrukcje na przypadek, gdyby które z państw średnich niemieckich wystąpiły z jakiemi wnioskami na bundestagu w sprawie księztw. Oczekiwany jest także hr. Blome, poseł austrjacki z Monachium, aby wziąć udział w naradach tych, dotyczących przyszłej pozycji wpływu austrjackiego w Rzeszy niemieckiej, z której go zwolna wypiera praktyczna, chytra i śmiała polityka Prus bismarkowskich.

Dr. Lazaretti, którego powołanie na uniwersytet padewski stało się przyczyną wiadomych zajść na tejże wszechnicy, i pociągnęło za sobą wykluczenie wielu uczniów, zdołał wreszcie ubiegłego tygodnia odbyć pierwszy swój odczyt, ale cóż, kiedy nie było na nim ani jednego studenta.

Prusy. Organa rządowe berlińskie zajmują się wyłącznie prawie ostatnią w sprawie księztw depeszą austrjacką z 5. bm., której treść opozycyjna naprzeciw planom pruskim daje im sposobność do czynienia najrozmaitszych perspektyw, nie zbyt powabnych dla Austrji. Rozprawiają szeroko o misji Prus i Niemiec, tudzież o niebezpieczeństwie, grożącem teraz w dwójnasób Niemcom od strony Danii, która w razie wojny stanie niezawodnie w obozie nieprzyjaciół Niemiec, a ztąd naturalnie wypływa dla Prus konieczność i obowiązek aneksji i obsadzenia wszystkich ważnych punktów w księztwach raz na zawsze.

Berlińska urzędowa *Zeidlers Correspondenz* pisze: „Zdaje się potwierdzać, iż nadeszła już do Berlina odpowiedź wiedeńskiego gabinetu na depeszę pruską z dnia 23. lutego; lecz, jak nas zapewniają, do dzisiaj południa nie oddano jej ministerstwu spraw zewnętrznych, znajduje się jeszcze bowiem w rękach poselstwa austrjackiego. Ciekawość, starająca się zadowolnić tysiącami domysłów o treści tej odpowiedzi, nie jest tu stósowną, bo gdyby nawet wypadła niekorzystnie, to nie może ona wywrzeć wpływu na umiarkowany wniosek Prus. Co sie zaś tyczy propozycji Prus, żądających zwierzchnictwa terytorjalnego nad pojedyńczemi punktami księztw Zaelbiańskich, to dzienniki doniosłość ich przesadziły. Propozycje, dążące do tego, mają jedynie na celu pomagać wszędzie siłami pruskiemi, gdzie nie wystarczą siły księztw, tak do obrony szlezwicko-holsztyńskiego terytorjum, jak i dla zakrycia Prus i Niemiec. Prusy żądają więc zwierzchnictwa terytorjalnego nad małem pasmem wybrzeża po obydwóch stronach Alsensundu, gdzie należy fortyfikacje budować i zaopatrzyć je z pruskich arsenałów. Fortyfikacje te są konieczne, częścią, ażeby stronnictwom duńskim, rozprawiającym jeszcze ciągle o odzyskaniu Szlezwiku północnego, odjąć ochotę do wykonania tego śmiałego planu, częścią, ażeby uniemożliwić wszelkie z północy grozić mogące ataki na strategiczne pozycje Prus. Dalej żądają Prusy zwierzchnictwa terytorjalnego nie nad wybrzeżem niemiecko-bałtyckiego kanału, lecz nad punktami, leżącemi przy ujściu i początku tego kanału, które także silnemi fortyfikacjami zabezpieczyć należy od nieprzyjacielskich ataków. Jasną jest rzeczą, że tylko Prusy podjąć mogą budowę, uzbrojenie i obronę fortyfikacyj, które powinny być nadzwyczaj silne. W końcu uważają Prusy za nieuniknioną rzecz, otrzymanie zwierzchnictwa terytorjalnego nad punktem przy ujściu portu kielskiego, ażeby w tym punkcie przeszkodzić flocie nieprzyjacielskiej zdobycie portu tego. I do tego celu nie wystarczają środki księztw, jeżeliby je same sobie pozostawiono, a Prusy muszą dać pomocną rękę do obrony interesów i potęgi wspólnej ojczyzny. Ze względu na inne morskie i wojskowe propozycje Prus, dodajemy tu jeszcze, że pobór szlezwicko-holsztyńskich marynarzy do floty pruskiej jest tem bardziej potrzebny, iż księztwa nie są w stanie trzymać własnej floty, — i że, ażeby zadosyćuczynić ustawie wojennej Związku, zastrzeżonem będzie przyszłemu panującemu Holsztynu prawo utrzymywania własnego wojska związkowego. Rozpatrzywszy się w tych planach Prus, trudno pojąć, jak tu ktoś obcy może robić jakie zarzuty, lub jakim sposobem możnaby te zarzuty uwzględnić. W rzeczy samej korzyść przypadającą tu pruskiej monarchii, przewyższają o wiele spadające oraz na nią ciężary i obowiązki. Bezpieczeństwo i wielkość Niemiec jest jedynym celem Prus. Spodziewamy się, że Austrja komunikacji w tym względzie ze strony Prus nie pojmuje w tym sensie, jakoby wiedeński gabinet miał tu być rodzajem wyższej instancji, która miałaby rozstrzygać o stanowisku Prus w księztwach. Gdyby Austrja myślała o urządzeniach, któremi mogłaby usadowić się w księztwach, wtedy przysłużałoby królowi pruskiemu rozstrzygające słowo. Austrja bowiem sięgałaby wtedy po za sferę potęgi swej, leżącej w środkowej Europie. Prusom zaś chodzi o wypełnienie misji, która byłaby ich obowiązkiem wtedy nawet, gdyby nie istniał traktat pokojowy z d. 30. października ani też 3ci artykuł tegoż. Powołanie Prus jest niezawisłe od tego 3. artykułu. Gdyby Austrja powoływała się na art. 3. i prawo współposiadania, o którem tenże postanawia, to odpowiedzianoby jej, iż doniosłość tego prawa dyspozycyjnego, które artykuł ten postanawia, wyjaśniona być ma przez pruskich syndyków koronnych; gdyż obok art. 3. są jeszcze zastrzeżenia praw do następstwa tronu, a szczególnie zastrzeżenie, które za wyraźnem zezwoleniem austrjackiego pełnomocnika zrobił moskiewski pełnomocnik na konferencji londyńskiej 28. maja i 2. czerwca. O uzasadnieniu tego zastrzeżenia wyrazi swe zdanie syndykat koronny. Nie należy wszakże usuwać ewentualności, że przy ostatecznej organizacji księztw i przy obsadzeniu tronu, większy będzie miało wpływ słowo szefa domu Gottorpów, (Aleksandra II., cara moskiewskiego) aniżeli zarzuty dyplomatyczne gabinetu wiedeńskiego. Przy całym tym rozwoju inicjatywa przysłuża Prusom, gdyż załatwienie kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, zadowolenie umysłów w księztwach, stworzenie trwałych instytucyj na niemieckiej północy: oto są dzieła, po których okaże się żywotność pruskiej polityki."

Publicist, dziennik inspirowany od rządu pruskiego, umieszcza artykuł, w którym oświadcza, że o łączności Austrji z Niemcami mowy być nie może, jeżeli nie nastąpi jak najściślejsze połączenie Niemiec nieaustrjackich z Prusami. „Gdy to już nastąpi, powiada *Publicist*, mowy już nie będzie o gwarancji związkowej, ponieważ utrzymanie mniejszych państw w Niemczech jest koniecznym warunkiem istnienia Związku, a ze zniesieniem ich, Związek sam istnieć przestanie. Po rozwiązaniu Związku niemieckiego i przywróceniu niemieckiej jedności, objawi sie w Niemczech jak i w Austrji, potrzeba przynależności cesarstwa do Niemiec. Nie byłoby także rzeczą niemożebną, iżby Niemcy później przyszły w posiadanie Turcji, opanowały ujścia Dunaju i Renu a w Strasburgu i Warszawie zatknęły czarno-czerwono-złoty sztandar; myśl uniwersalnej niemieckiej monarchii ma do dziś dnia większe daleko uprawnienie niż myśl francuskiej monarchii, którą po przekształceniach stosunków mocarstw europejskich, po upadku napoleońskiego cesarstwa, stała się niemożebną, chociażby nawet usiłowaniom Napoleona III. udało się dynastji swojej zabezpieczyć tron po śmierci swojej. W każdym razie przyłączenie Austrji do Niemiec, należy do dalszych celów polityki niemieckiej." Dalej radzi *Publicist* Austrji, ażeby zanim pomyśli o przynależności do Niemiec, uznała „przynależność Wenecji do Włoch," ponieważ Niemcy nigdy nie mogą dać pomocy zbrojnej Austrji do obrony włoskich jej posiadłości. „Państwa średnie, kończy *Publicist*, nie ustąpią dobrowolnie z karty Europy; lecz ich wcielenie do Prus i wzmocnienie tym sposobem siły odpornej Niemiec da się osiągnąć bez wielkich wojen. W państwie Welfów (Hannowerze) objawi się silnie poczucie spójności narodowej z Prusami, jeżeli pretensje Prus uznane i przeprowadzone zostaną. Jeżeli rząd hannowerski chce przeszkodzić, ażeby to poczucie odniosło owoce dla państwa Welfów niebezpieczne, natenczas musi nietylko popierać pretensje Prus do księztw, lecz i na Hanower je przenieść. Hanower mógłby wtedy długo jeszcze wlec swój żywot, podczas gdy agitacja w celu utrzymania rozsterki między Prusami i Niemcami pod pozorem przynależności Austrji do Niemiec, przyspieszyć może swój los."

Moskwa. „Że w Petersburgu zmierzają wprost do wcielenia królestwa Polskiego, nie podlega to żadnej wątpliwości. Co się zaś tyczy postawy gabinetów europejskich, tedy będzie musiał nasz wicekanclerz przygotować się niezawodnie znowu na kilka not natarczywych, ale przeszkody w przeprowadzeniu swoich zamiarów nie potrzebuje nasz rząd wcale się obawiać. Wieść, że Warszawa zostanie zamieniona w stację wojskową z siedzibą szefa wojsk, staje się coraz prawdopodobniejszą do prawdy." Doniesienia te półurzędowego organu austrjackiego są na każdy sposób wiarogodniejsze jak upewnienia petersburgskich pism urzędowych.

Ukaz rządzącego senatu w sprawie szlachty, mającej prawo należenia do wyborów opiewa: Rządzący senat, po wysłuchaniu raportu ministra sp. wewn. względem kwestji wywołanej na zgromadzeniu marszałków i deputowanych szlachty w jednej z gubernij, z powodu mających się odbyć w tejże gubernii wyborów szlacheckich co do prawa należenia do tych wyborów osób, w dobrach których zaszły zmiany w skutek ogłoszenia najwyżej zatwierdzonych w dniu 19. lutego 1861 roku przepisów o włościanach uwolnionych z poddaństwa,— uważać, że na mocy postanowień, obowiązujących przed ogłoszeniem przepisów uwalniających włościan z poddaństwa, każdy szlachcic miał prawo należenia osobiście do wyborów, skoro posiadał najmniej 100 dusz włościan płci męzkiej, lub miał 100

głów osady na własnym gruncie, według zawartej z nim umowy zamieszkałych, lub też skoro posiadał najmniej trzy tysiące desiatin gruntu chociażby nieosiedlonego, ale w tejże samej gubernii (art. 51 t. III. zb. pr. wyd. z roku 1857). Po wydaniu w roku 1861 prawa włościańskiego, powyższe postanowienie względem należenia szlachty do wyborów uległo tej tylko zmianie, że w wykładzie odpowiedniego artykułu, w miejsce wyrazów: „szlachcic, posiadający najmniej 100 dusz włościan płci mezkiej,“ położone zostały, stosownie do zaszłej reformy włościańskiej, wyrazy: „szlachcic posiadający dobra, obejmujące najmniej 100 dusz włościan czasowo obowiązkowych,“ (art. 51 tegoż prawa w dodatku z roku 1863). W porównaniu poprzedniej i następnej redakcji tego artykułu, rządzący senat uważał, że późniejsza redakcja bynajmniej nie zmienia treści postanowienia, i że przeto określone w niem prawo szlachty co do osobistego uczestniczenia w wyborach, pozostało po ogłoszeniu przepisów włościańskich dotąd bez wszelkiej zmiany. Taż sama konkluzja wypływa z przejrzenia powołanej przez ministra spraw wewnętrznych uchwały Rady państwa pod dniem 1 stycznia 1864 roku najwyżej zatwierdzonej, na mocy której, obok mających nastąpić reform instytucyj ziemskich i sądownictwa, ministrowi spraw wewnętrznych poleconem zostało zaprojektowanie potrzebnych zmian w przepisach o wyborach szlacheckich. Z tych wszystkich okoliczności, znajdując, że po ogłoszeniu przepisów o emancypacji włościan, nie wydano żadnego nowego postanowienia, na mocy którego szlachta, używająca przed wydaniem tych przepisów prawa osobistego należenia do wyborów, miałaby być uważaną za pozbawioną tego prawa jedynie skutkiem wypływających z pomienionych przepisów stosunków, i że przeciwnie, minister spraw wewnętrznych, z najwyższego rozkazu, upoważniony został do zaprojektowania w swoim czasie zmiany dotychczasowych przepisów wyborczych, rządzący senat uznał, że dopóki szlachcic nie utraci styczności z gubernią, przez wywłaszczenie się z całej swej posiadłości w tej gubernii, bądź skutkiem okupu włościan, bądź skutkiem sprzedaży w obce ręce, ma tenże używać praw osobistego należenia do wyborów, jakich używał wedle postanowień, które po ogłoszeniu przepisów włościańskich, w właściwej drodze i przez właściwą władzę nie zostały zniesione, i że niezgodne temu uchwały wyżrzeczonego zgromadzenia marszałków i deputowanych szlachty, należy uznać za nie legalne, jako nieodpowiednie istniejącym przepisom prawa. O czem rządzący senat 13. stycznia 1865 r. ukazami swemi zawiadomił kogo należało. Z uwagi na powyższe okoliczności, rządzący senat uznaje potrzebę uprzedzenia mogących zajść i na innych zgromadzeniach szlacheckich, przy zastosowaniu art. 51 t. III. prawa o służbie od wyborów, wątpliwości w kwestji, czy po ogłoszeniu przepisów włościańskich 19. lutego 1861 roku nie zmieniły się przywileje szlachty co do uczestnictwa w wyborach w skutek zmiany stosunków gruntowych, z pomienionych przepisów wypływających. A przeto zważywszy: 1) że tak w przepisach 19. lutego 1861 roku, jako też w późniejszych postanowieniach dotyczących włościan dóbr prywatnych nie masz zastrzeżenia, aby ogólna zmiana stosunków gruntowych między właścicielami dóbr a włościanami, jaka zaszła na mocy tych przepisów, miała w czemkolwiek ograniczać dawne przywileje obywateli ziemskich, jako też, aby ta ogólna zmiana stosunków gruntowych miała być uważana na równi z aktami aljenacyjnemi, jakie zawierane były w czasie istnienia poddaństwa przez właścicieli dóbr; — 2) że najwyżej zatwierdzoną 1. stycznia 1864 roku uchwałą Rady państwa poleconem zostało ministrowi spraw wewnętrznych, sporządzenie i złożenie pod najwyższą sankcję projektu stosownych zmian w dotychczasowem urządzeniu wyborów szlacheckich, a to po ogłoszeniu prawa o instytucjach ziemskich, — i 3) że na mocy art. 72 t. I. praw. zasad. pań. każde prawo zachowuje moc swoją obowiązującą, dopóki nie będzie zniesione przez nowe prawo, — rządzący senat, w zastosowaniu się do art. 26 i do ust. 5 art. 29 t. I. urząd. stanowi: zawiadomić właściwe władze gubernialne ukazami, że dopóki szlachcic nie utraci styczności z gubernią przez wywłaszczenie się z całej posiadłości swojej gruntowej w tej gubernii, bądź skutkiem okupu włościan, bądź przez sprzedaż takowej w obce ręce, tenże zachowuje nadal, do czasu wydania nowego prawa, przywileje osobistego należenia do wyborów, jakie mu służyły przed ogłoszeniem przepisów o włościanach, na mocy obowiązujących postanowień, dotąd w właściwej drodze i przez właściwą władzę nie zmienionych.

Turcja. Dymisja Daud Baszy, gubernatora Libanu, nie została przyjętą.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 13. marca.

(*B*) Jeszcze słowo o podziale ziem dworskich. Zdania, mojemu jakoby przeciwne objawiły się w nrze szanownej gazety 47. w dodatku, w nrze 53 powtórnie, wreszcie w nrze 59. po raz trzeci; oprócz tego dwa razy t. j. w nr. 54 i 59 znalazły się przeczące uwagi szanownej redakcji, podczas gdy mnie dwa razy tylko tj. w nrze 51 i 54 *Gaz. Nar.* odezwać się dozwolonem było; jestto stosunek obrony do oskarżenia jak 2 : 5; oczywiście nie odpowiada słuszności. Opierając się zatem na sprawiedliwości szanownej redakcji, polemice tej przeydującej, proszę o głos:

Zabieram wszakże głos nie w celu dalszej obrony, lecz tylko aby zakończyć polemikę w taki sposób, jakim według mego zdania każda polemika u nas kończyć się powinna, na co też nie wątpię, że i szanowna redakcja zgodzi się pro publico bono.

Mianowicie strona każda, w dyskusji udział biorąca, czując się zwyciężoną, otwarcie to wyrzec powinna, stwierdzając jawnie wyłonioną z objawu zdań sprzecznych powszechną zgodę.

Otóż porównując ze sobą zdania szanownych korespondentów *M* i *X*, oraz z objaśnieniami dotyczącemi w przypiskach szanownej redakcji uznaję, iż zupełnie się zgadzamy po pierwsze: że na zasadzie wolności posiadania należy się dążyć do zniesienia ograniczeń cywilnych i politycznych, stojących na przeszkodzie podziałowi ziem dworskich, zmniejszeniu gospodarstw i odłączeniu cząstek takich, które z przeważającą korzyścią tak dla posiadacza całości jak dla ogółu osobno rozsprzedanemi być by mogły; powtóre, że rozparcelowanie posiadłości większych, doradzamy tylko jako środka ostatecznego lub też w wypadkach takich, gdzie już ekonomiczne względy podziału posiadłości większej na mniejsze, czyli to dla poratowania się częściową sprzedażą obszarów posiadanej ziemi, czyli też dla uregulowania gospodarstwa według racjonalniejszych zasad, czyli dla podniesienia rzeczywistego dochodów, same doradzają; po trzecie: że myślą polemice naszej przewodniczącą nie była to dążność do rozparcelowania ziem większych jako celu, lecz właśnie przeciwnie, dążyliśmy tylko do wskazania środków jakiemiby wywłaszczeniu posiadaczów większych tamę położyć można; nareszcie po czwarte: iż w tej myśli nie ograniczamy się na zalecaniu wolnej rozporządzalności czyli parcelowaniu dóbr, lecz owszem pragniemy szukać środków innych, któreby, jeźli być może, skuteczniej jeszcze grożącemu wywłaszczeniu krajowców zapobiegać mogły.

Formułując tym sposobem zdania szanownych korespondentów M. i X., jakoteż dotyczące objaśnienia szanownej redakcji, sądzę, że mi się udało streścić rzetelnie zdania moich przeciwników, a w skutek tego wyznaję, iż z zarzutami mojemi, jeźli jakie były, upadłem.

Kończąc, korzystam ze sposobności, udzielając szanownej redakcji drobnego wypadku, niedaleko Lwowa zaszłego, a mającego właśnie styczność z naszym przedmiotem.

Wypadek to najświeższej daty. Skłopotany właściciel układał się z wierzycielami mojżeszowego wyznania o wydzierżawienie na lat 9 swojej wioski. Konkurenci nie ze wszystkiem odpowiednią podawali cenę, a kłopoty właściciela rosły; jakoś rzecz się wytoczyła przed p. S., trudniącego się pośrednictwem w interesach tu we Lwowie, który właścicielowi doradził tentować układu z sąsiadami swoimi, włościanami. Skutek był taki, że włościanie wzięli dzierżawę, dali i zabezpieczyli lepszą tenutę, ustępując oraz dworu, ogrodu i kawałka łąki dla dwóch krów i czterech koni właścicielowi. Prócz tego obowiązali się przed wejściem w używalność uwidocznić i ubezpieczyć granice posiadłości dworskiej tak, aby wszelka na przyszłość sprzeczka była niemożebną, a między warunkami kontraktu był i ten, że cztery razy do roku dadzą dzierżawcy po pięćdziesiąt chłopców na tak zwany huczek do polowania dla pana. Niedość na tem, wierzyciele natrętni, z których jedni o sekwestrację dochodów, drudzy nawet już o własność kusili sic, zapewne przez ludzkość, aby biednym włościanom nie przeszkadzać w osiągnieniu spodziewanej z dzierżawy korzyści, do układów z właścicielem wioski przystąpili. Tu więc wydzierżawienie wsi włościanom na lat kilka, okazało się skutecznym środkiem, zapobiegającym prawie wywłaszczeniu, a kto wie czy i częściej środek ten nie dałby się zastósować.

Ziemie polskie.

Do gazety czeskiej *Narod* piszą z **Poznania**: „Rząd pruski zniemcza Polaków w Poznaniu i Prusach Zachodnich, chociaż nie przyznaje się do tego, i dla tego niema się co dziwić, że sfery polskie polityczne troszczą się o wyższą politykę o tyle tylko, o ile ona dotyczy spraw polskich. Sympatja dla rządu francuskiego jeszcze nie przeminęła, dla tego, że niektóre rodziny szlacheckie wszelkiemi środkami starają się ją podtrzymywać, ale w większej części Polaków pruskich osłabła ona, tak iż nie ma się czego lękać, iżby mieszkańcy tutejsi dali się uwieść raz drugi obietnicom francuskim. Dają się nawet słyszeć głosy, obwiniające wprost rząd francuski o wywołanie ostatniej katastrofy polskiej. W naszem życiu towarzyskiem nie masz nic pocieszającego. Liczni przesiedleńcy niemieccy zachowują się względem wszystkiego co polskie i postępują z Polakami nader nieprzyjaźnie; współziomkowie ich zajmują prawie wszystkie wyższe urzędy, popierają ich wszelkiemi środkami, tak że Polak musi ograniczyć się tylko na kółkach prywatnych jednego z nim sposobu myślenia. Dla tego nic dziwnego, że nasze główne miasto, przy pierwszem wejrzeniu, jest niejako pokryte niemiecko-pruską skorupą lodowatą, i dopiero pobywszy w niem czas dłuższy, można się przekonać, że istnieje jeszcze domowe życie polskie. Rząd odpycha wszystko, co jest nacechowane narodowością polską, nie pozwala na polskie zebrania i stowarzyszenia; policja nie pozwala nawet dawać napisów polskich na szyldach i wzbrania polskich przedstawień teatralnych, aby ukryć przed resztą świata, że tu się znajdują jeszcze Polacy. Tutejsze gimnazjum polskie św. Marji Magdaleny jest przepełnione, a ci którzy chcieli doń wstąpić, nie mogli być przyjęci. Otrzymujący odmowę zwracają się do gimnazjum realnego miejskiego, gdzie jest mnóstwo uczniów polskiej narodowości. Rząd nie pozwolił na otwarcie uniwersytetu, chociaż mieszkańcy chcieli go założyć własnym kosztem, i w ogóle nawet nie pozwala już na otwieranie nowych polskich zakładów naukowych. Zarazem rząd dał do zrozumienia, że na nowo zreorganizuje istniejące obecnie szkoły polskie, t. j. wprowadzi do nich język niemiecki jako wykładowy. Młodych ludzi, którzy otrzymali wykształcenie filologiczne, jest tu tyle, że wszyscy nie będą w stanie znaleść dla siebie w kraju odpowiednich miejsc nauczycielskich. Gorzej jest jeszcze z naszymi prawnikami. We władzach sądowych ani jeden Polak nie otrzymał miejsca, w innych zaś władzach rząd nie posuwa ich wcale.“

Wyjmujemy z *Lit. Ep. Wied.* następujące wiadomości o budujących się cerkwiach w gubernii grodzieńskiej i w miasteczku Surażu, gdzie do złożonych na ten cel 3.000 rsr. Murawiew kazał dodać drugie tyle z kontrybucyj; również zamiast projektowanej przez gubernatora grodzieńskiego restauracji drewnianych cerkwi, nakazał wymurować nowe, według dodanych planów; w samym tylko powiecie grodzieńskim będzie takich 10: w Małej Berestowicy, Cecerowce i Koncewszczyźnie, wydając na każdą z nich po 4.000 rsr. z kontrybucyj; w Goleniach 2.500 rsr.; w Jeziorach 6.000; w Krynkach 2.000; na dokończenie cerkwi w Wielkiej Berestowicy 3.000 rsr.; na wymurowanie cerkwi w Czerlonie, Jaćwieżku i Olekszycach po 5.000 na każdą. Roboty mają być ukończone w ciągu dwóch lat; potrzebne na to, oraz na restaurację cerkwi w Wiercieliszkach, Żydomli, Komotowie, Radziwonowicach, Masalanach, Hołynce, Mostowlanach i Łaszy 40.000 rsr. mają wydać z sum kontrybucyjnych i grzywien. Oprócz tego **Murawiew** „zaproponował“ t. j. rozkazał z własnej inicjatywy wyrestaurować cerkwie w Sokółce na cmentarzu i w Nowym Dworze, a wymurować nową na cmentarzu w **W**asylkowie; potrzebne ne ten cel 5.851 rsr. z grzywien. Nareszcie 500 rsr. na ręce pułkownika Borejszy, wojennego naczelnika miasta Bielska z powiatem, dla wymurowania prawosławnej kaplicy we wsi **W**ojszki.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu lutym 1865.

(Ciąg dalszy.)

III. C. k. sąd wojenny w Przemyślu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.
§. 343.

1. Jan Runge, z Jankowic, 39 l., żonaty, właściciel dóbr, — 2. Stanisław Smidowicz, 64 l., żonaty, rządzca dóbr Troczyc, — i 3. Zygmunt Chojecki, 88 l.: żonaty, właściciel dóbr Drohojów, wszyscy trzej więcej poszlakowani, uwolnieni z braku dowodów. — 4. Marceli Masłowski, 37 l., stanu wolnego, dzierżawca dóbr Dąbrowice, na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 5. Roman Skwarczyński, 42 l., żonaty, ekonom w Sieniawie. — 6. Wincenty Lorenz, 59 l., wdowiec, dzierżawca dóbr Sieniawa, — 7. Józef Czerwonka, 50 l., żonaty, gajowy w Brzyskiej Woli, — 8. Wojciech Skowronek, 35 l., żonaty, gajowy w Brzyskiej Woli, — 9. Mojżesz Sandbank, 55 l., żonaty, dzierżawca Szwarcmanówki, więcej poszlakowani, uwolnieni z braku dowodów. — 10. Samuel Recher, 30 l., stanu wolnego, woźnica w Leżajsku, na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 11. Michał Baran, z Jasienicy, 22 l., stanu wolnego, bez zatrudnienia, na 4 tygodnie więzienia. — 12. Mikołaj Moczarski, z Maćkowic, 29 l., stanu wolnego, czeladnik kowalski, obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym, na 8 tygodni więzienia.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.
§§ 569 i 571.

13. Michał Ruciński, 35 l., żonaty, kmieć z Łęczyna, z policzeniem 2-tygodniowego aresztu śledczego, na 10 dni aresztu, zaostrzonego 4-dniowem odosobnieniem. — 14. Stach Gołochowski, z Tarnowca, 21 l., stanu wolnego, parobek, z policzeniem 2-tygodniowego aresztu śledczego, na 8 dni aresztu, zaostrzonego 4-dniowem odosobnieniem. — 15. Michał Makoruga, 42 l. żonaty, majster stolarski w Przemyślu, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Za nieprawne posiadanie broni.

16. Stanisław Mazurczak, 50 l., żonaty, gumienny w Humniskach, na 4 dni aresztu. — 17. Aleksy Fedyszyn, 55 l., żonaty, gajowy w Milatynie, na 24 godzin aresztu. — 18. Jakób Schmidt, 28 l., żonaty, kmieć w Engelsbrunn, na 8 dni aresztu. — 19. Ignacy Dauksza, 24 l., stanu wolnego, właściciel części dóbr Tarnawy, na karę pieniężną w kwocie 25 złr., lub 8 dni aresztu. — 20. Teodor Piłat, 30 l., żonaty, kmieć w Karlikowie, na 6 dni aresztu. — 21. Jan Stecyk, 23 l., żonaty, kmieć w Olszanicy, na 8 dni aresztu. — 22. Teresa Garwolińska, 27 l, stanu wolnego, właścicielka realności w Dubiecku, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a.

Z c. k. sądu wojennego w Przemyślu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykład niedzielny p. W. Smochowskiego, członka tow. agronomicznego, o żelazie a mianowicie o rudach, wyrabianiu surowca, żelaza lanego i kutego, o własnościach żelaza, o zaletach i wadach fabrykatu, tudzież o sposobach poznawania i próbowania dobroci jego — byłby bardzo zajmującym dla rzemieślników, mających do czynienia z żelazem, gdyby można było rzecz tę obszerniej rozwinąć i praktycznie wykazać próbami, lub szczegółowo te próby opisać. W jednej godzinie uczynić, rzecz to niepodobna. I tak dla braku czasu musiał wykładający odłożyć rzecz o stali. Po nim p. prof. Maszkowski dał zwięzły rys meteorologii, korzystając przy tej sposobności z przyrządu, na którym tłumaczył nadzwyczaj jasno i popularnie obroty ziemi i zmianę pór roku, tudzież teorję o wiatrach. W ogóle tak o tych jak i o poprzednich prelekcjach powiedzieć można, że wstęp czyli ogólna teoretyczna część, kreśląca stanowisko nauki wykładanej lub jej związek z innemi, bywa za nadto obszerna w stosunku do szczegółowego przedmiotu. Zwykle więc braknie wykładającym czasu, gdy przyjdzie do szczegółów, które i zrozumialsze są dla słuchaczów, i więcej im praktycznego pożytku przynoszące. Jest to skutkiem przyzwyczajenia się wykładających do systematycznych, akademicznych wykładów, w których zawsze *ab ovo* naukę każdą się rozwija.

— (*L.P.*) **Kołomyja** dnia 4. Marca 1865. Spostrzegamy w całej Europie, że wyznawcy różnych zasad religijnych do równouprawnienia dążą. W Austrji domagają się tego żydzi, protestanci i td. jedni przez ajentów wekslowych, drudzy przez hałas w dziennikach, i chociaż jeszcze nie uzyskali zupełnego równouprawnienia, to przecież jakie takie koncesje otrzymali. Ale cóż powiedzą ci upośledzeni—jeżeli im pokażą miasto w Galicji położone, więc naturalnie do państwa austrjackiego należące, gdzie katolicy rzymskiego obrządku już przez 4 lat równouprawnienia się domagają! Uczniowie łacińskiego obrządku w ogóle, lub uczniowie słowiańskiego, jeżli podsłuchano ich że rozmawiali kiedy po polsku z Polakami, lub jeźli ich podpatrzono, że wstąpili do rz. kat. kościoła, czują się prześladowanymi od dyrektora tutejszego gimnazjum, i tego przekonania udzielają swym rodzicom i opiekunom.

Przyszło więc przy klasyfikacji upłynionego półrocza do burzliwych scen ze strony mniemającej się pokrzywdzoną młodzieży, podarto zaświadczenia i nie obeszło się bez zelżywych słów na p. dyrektora. Z tego powodu tutejsi mieszczanie, już od kilku lat z ubocza się przyglądający, podali prośbę do tutejszego urzędu gminnego, który rzeczonego p. dyrektora obierał, i do wysokiego namiestnictwa, w której pierwszej gorżkie wyrzuty p. burmistrzowi robią, za wybór dyrektora gimnazjum, w drugiej zaś usilnie się upominają, by p. Biłousa dla jego parcjalności z tej posady usunięto.

Zapewne z powodu tej skargi przyjdzie do zesłania komisji namiestniczej do Kołomyi. O rezultacie tej komisji wam doniosę.

— **Żelazne cerkwie.** Jakiś architekta, nazwiskiem Nikels, ofiarować się miał wileńskiemu komitetowi w sprawie budowy cerkiew na Litwie, budować cerkwie, osobliwie mniejsze, z żelaza w krótkim czasie i taniej niż z drzewa lub kamienia i cegieł. Po zbadaniu projektu, miał go komitet uznać za praktyczny a p. Nikels otrzymał, jak donoszą dzienniki niemieckie zawezwanie, aby taką żelazną cerkiew wystawił na próbę w miasteczku Inturki, w obwodzie wileńskim. Zaprojektowana cerkiew obejmie 100 ludzi a kosztować będzie 6.300 rubli.

Członkowie pierwszego galic. Towarzystwa Stenografów pod przewodnictwem p. Polińskiego, mieli sposobność przy rozprawie, wczoraj, w sądzie krajowym odbytej, dać dowody praktycznej biegłości, przyczem okazało się, że debaty dosyć żywo prowadzone jak najwierniej ujęte zostały, pomimo, że tylko trzech wykonaniem tej pracy się zajęło.

Na benefis pana Królikowskiego, utalentowanego i pracowitego artysty sceny naszej, odegranym będzie jutro „Makbet“ Szekspira. Rolę Lady Makbet przyjęła przez grzeczność pani Aszpergerowa. Nie wątpimy, że tak słynny utwór wielkiego poety połączony z występem dawno już na scenie naszej niewidzianej, znakomitej artystki, nie omieszka napełnić teatru, co będzie zarazem dowodem uznania dla artysty, który zasłużył sobie na względy publiczności. Osobliwie cieszymy się że panią Aszpergerowę jeszcze ujrzymy w sławnej jej roli Lady Makbet.

Sprawa o obrazę honoru pana Władysława Rapackiego.

Prezydujący radca Jorkasch, sędziowie radcy pp. Dzierzyński i Drdacki. Prezydujący zagaja posiedzenie oświadczeniem, iż sprawa dotyczy p. Jana Dobrzańskiego i p. Tadeusza Nowakowskiego o wykroczenie urazy honoru na wniesioną skargę pana Władysława Rapackiego. Obrońca dr. Białoskórski.

P. P. Dobrzański i Nowakowski odpowiadają ad generalia.

Prezydujący upomina oskarzonych, ażeby się przy dzisiejszej rozprawie w swojej obronie ścisłej trzymali prawdy i zachowali winne sądowi uszanowanie.

P. Rapacki: Ogłosiła *Gazeta Narodowa* co następuje:

P. Dobrzański: Ponieważ p. Rapacki występuje jako oskarzyciel, tedy powinien zająć miejsce zkąd zwykle oskarzenie bywa podnoszone.

Rapacki zajmuje miejsce prokuratora i czyta artykuł z *Gazety Narodowej*: „—“

„Lwowskim korespondentem urzędowego organu Moskwy, *Dziennika Powszechnego*, a obecnie nazwanego *Warszawskim*, jest **Władysław Rapacki.** Szczęściem dla każdego jest, kogo p. R. obrzuci błotem; kogo on zaś pochwali, ten spłonąć musi od wstydu i oburzenia, jeźli jest uczciwym człowiekiem. Ma urzędowy *Dziennik Warszawski* dobrane grono spółpracowników, naigrawających się z narodu, urągających wszystkiemu co prawe i zacne. Ale rej między wszystkiemi wiedzie pan Władysław Rapacki. Niedawno odbywał podróż na Podole i opisał w *Dzienniku Warszawskim* wszystkich, z którymi się zetknął, zacząwszy od exrajchsrata w Złoczowskiem, (we Lwowie niemożliwem mu jest zetknąć się z ludźmi) a rezultatem tego opisu jest galerja paszkwilowa.

„Pan Władysław Rapacki używa najobszerniejszej wolności w swojem rzemiośle, bo wie, że każdy wstydziłby się pociągać go do odpowiedzialności, czy to osobistej, czy przed kratkami sądów, a redaktor dziennika moskiewskiego, Moskal Pawliszczew jak najchętniej umieszcza wszelkie obryzgiwania kałem każdego Polaka, wszelkie zohydzania narodu; im są bezczelniejsze, tem lepiej za nie płaci.“

Trudno w 22 wierszach naruszyć tak wszystkich paragrafów ustawy traktującej o obrazie honoru, jak w tym artykule. Jest w nim nieuzasadnione oskarzenie zohydzania narodu §. 302 ust. kar. objęte, jest w nim podany zarzut nieuzasadniony czynności, niezgadzających się z zasadami i honorem uczciwego człowieka i moralności, jako to paszkwile na naród. Dalej jest w nim po prostu obelga bo powiada, że każden powinien spłonąć wstydem, gdy go Rapacki pochwali; jak też nie jest w nim powiedziane, dla czego ma się wstydzić, co stanowi obrazę honoru t. j. obelgę o obrazę honoru.... To jest mój zarzut co do treści jakoteż i jej formy.

Wezwany p. Smochowski powiedział, że z polecenia p. Dobrzańskiego napisał ten artykuł, i dodał, że p. Dobrzański za to powinien być odpowiedzialny. Ponieważ jest to mojem przekonaniem, że p. Witalis W. Smochowski tego artykułu nie pisał, obraza honoru nie

popełnia się zaś przez napisanie lecz przez ogłoszenie drukiem, co pada na *Gazetę Narodową*; ponieważ pp. Dobrzański i Nowakowski powinni byli czuwać, aby tego nie ogłaszano, przeto oni winni są wykroczenia obrazy honoru w myśl §. 493, ponieważ artykuł ten ogłoszony został drukiem. Wnoszę więc aby wysoki sąd raczył przedewszystkiem pp. Dobrzańskiego i Nowakowskiego zapytać, czy artykuł ten zamieszczony został za ich wiedzą i wolą, a jak się dalej bronić myślą.

Prezes: Najprzód rozpoczniemy od tego, że przeczytam ze strony sądu cały ten artykuł (z 12. stycznia) czyta:....

Więc naprzód pana Dobrzańskiego wzywam, aby wniósł obronę.

P. Dobrzański. Najpierw muszę powiedzieć, że numer ten został przezemnie podpisany, więc p. Nowakowski wypuszczony być powinien z oskarżenia, — Było nas 2ch podpisanych na *Gazecie Narodowej* jako redaktorów. Jednakowoż redaktorowie in solidum nie odpowiadają. Zawsze tak było, że ten odpowiadał, który numer podpisał. Jeżeli jest jeden redaktor, nie trzeba podpisu bo ten odpowiada, jeżeli jest kilku redaktorów ten odpowiada, który podpisuje oddając jeden egzemplarz do policji, drugi do prokuratorji; — Ja ten numer podpisałem, jak to wysoki sąd przekonać się może. Oskarżenie więc ze względu na p. Nowakowskiego zupełnie odpada i prosiłbym aby z powodu zatrudnień jakie ma przy redakcji, uwolniono go od dalszego badania.

Prezes: P. Tadeusz Nowakowski co ze swej strony dodaje?

P. Nowakowski. Potwierdzam co p. Dobrzański powiedział.

P. Dobrzański. Ja nie mogłem się dzisiaj przygotować do obrony, dla czego? bo p. Rapacki tak w oskarzeniu piśmiennem, wystosowanem do sądu, jak i tu właśnie, najważniejszej kwestji nie dotknął. Ja mam dowodzić prawdy, mam dowieść, że p. Rapacki jest korespondentem *Dziennika Warszawskiego*. i pisze paszkwile, p. Rapacki ani się zaparł ani się przyznał, że jest korespondentem. Nie wiedziałem więc jak rozpocząć obronę, nie mogłem na razie pozbierać dowodów. Upraszam przeto wysokiego sądu aby wezwał p. Rapackiego, by tenże oświadczył, czy jest korespondentem „Dziennika Warszawskiego" lub nie. — Nim do dalszej obrony przystąpię, to jest koniecznie potrzebne.

Prezes: p. Nowakowski coby miał do przytoczenia?

P. Nowakowski: Tak było rzeczywiście jak p. Dobrzański powiedział; ja tego numeru nie podpisałem i nie potrzebuję się bronić, gdyż nie mam w tej sprawie udziału.

P. Rapacki: Zapytuję pana Nowakowskiego, czy artykuł ten został wniesiony z wiedzą i wolą pana lub bez wiedzy i woli?

P. Nowakowski: Jeżeli jeden redaktor podpisał, to ten jest odpowiedzialny.

Prezes: Wzywam pana Rapackiego aby objaśnił, na których punktach opiera obelgę i fałszywość w swojem oskarżeniu.

P. Rapacki: Publicznie już odpisałem, że zarzutu jakobym był korespondentem „Dziennika Warszawskiego", nie poczytuję sobie za obrazę honoru, bowiem Dziennik Warszawski jest dziennikiem urzędowym, z tego względu nie wypada mi robić zarzutu.

Obrońca: Aby nie przedłużać debaty niepotrzebnie, prosiłbym imieniem oskarżonych, aby p. Rapacki wytłumaczył, czy ten przez „Gaz. Nar. przytoczony fakt, że p. Rapacki jest korespondentem, jest prawdą lub fałszem; to jest jedyną podstawą aktu oskarżenia, Niechże to raz powie jasno i wyraźnie.

P. Rapacki: Szanowny obrońca jest na bardzo błędnym punkcie. Nie chodzi o to, czyli ja jestem korespondentem do „Dziennika Warszawskiego" lub nie, tylko chodzi o to, że pan Dobrzański twierdzi, jakobym rej wodził, między tymi którzy się urągają z narodu.

Obrońca: Nie ma tu mowy o inkwizycji ale chodzi tu o jasne sformułowanie oskarżenia.

P. Rapacki: Oskarżenie jest dość jasno postawione. Zarzucono mi, że zohydzam naród, jest to naruszeniem §. 487, zarzucono mi czyn podlegający §. 302 ust. kar. dalej powiedziano w artykule że urągam się wszystkiemu co jest zacne i prawe, przypisując mi charakter niezgodny z moralnością; są to ich własne słowa (czyta z „Gaz. Nar.:" Każdy spłonąć musi od wstydu i t. d.)

Prezydujący: Chodzi teraz o to, czy pan przyznaje, że te korespondencje pochodzą od pana?

P. Rapacki: Ja ani przyznaję ani przeczę (wesołość), (prezydent wzywa publiczność do spokoju), nie upatruję obrazy honoru w tym, gdy kto jest korespondentem „Dziennika Warszawskiego".

P. Dobrzański: Czyta akt oskarzenia. — Ja chcę prowadzić dowód prawdy, że on pisuje paszkwile; muszę od tego dowód zacząć, że on pisuje, a potem że to co on pisuje, są paszkwile, inaczej nie mogę obrony prowadzić. On musi powiedzieć najprzód, czy pisze czy nie, abym wiedział czy mam tego dowodzić lub nie.

(Sędziowie naradzają się między sobą).

Przes: Sąd uchwalił, ażeby p. Rapacki oświadczył czy jest korespondentem „Dziennika Warszawskiego lub nie.

Rapacki: Mogę powiedzieć, że nie jestem korespondentem; Dowodzi to nawet „Dziennik Warszawski" z 24. stycznia (czyta) treść jest następna: „Korespondent lwowski donosi do „Dziennika Waszawskiego," że „Gazeta Narodowa za jego korespondencje napadła na Rapackiego.

Obrońca: Proszę o sformułowanie pytania w ten sposób, czy korespondencje, o których gazeta wspomina, p. Rapacki pisał, i czy jest korespondentem lub nie.

Rapacki: Nie jestem korespondentem.

Prezydujący: Co pan Dobrzański ma do powiedzenia?

P. Dobrzański: Ta korespondencja, którą teraz p. Rapacki czytał na dowód, że nie jest korespondentem, jest właśnie przez niego samego napisana, jest jego własnym utworem. Ja poznaję jego korespondencje po jego stylu. Proszę wysokiego sądu zwrócić uwagę na to, że w tej samej korespondencji jest wydrukowana odpowiedź jaką podał był wówczas p. Rapacki prokuratorji dla ogłoszenia jej w gazecie. Nikomu innemu prócz prokuratorji i p. Rapackiemu jako autorowi nie była znana, a gdy trudno przypuścić, aby prokuratorja przesłała ją do *Dziennika Warszawskiego* w korespondencji, więc naturalny wniosek, że pan Rapacki ją przesłał, i jest autorem tej korespondencji, pomimo, iż w niej pisze o sobie, jako o osobie trzeciej. — Zamierzam dowieść najprzód, że p. Rapacki pisuje korespondencję, pisuje paszkwile, w których zochydza naród i naigrawa się z wszystkiego, co jest zacne i prawe. Najprzód stawiam dowód, że pan Rapacki jest korespondentem. Pan Rapacki wezwany był przed sąd wojenny jako świadek podobno; nie można go było nigdzie znaleźć. Polecono policji aby go dostawiono; a że w ówczas każdy przyprowadzony na policję bywał rewidowany, więc i pana Rapackiego, gdy go wyszukano i przyprowadzono na policję, zrewidowano i znaleziono przy nim listy, odnoszące się do układu jego z Pawliszczewem o koresponedncję do *Dziennika Warszawskiego*. Listy te oddano do sądu wojennego, a sąd wojenny odesłał je do „Zeutral-Leitung für den Belagerungszustand in Galizien", i tam dotąd znajdywać się mają. — Proszę wysokiego sądu o zażądanie tych listów, mających służyć jako dowód w mej obronie, a w razie gdyby zniknęły, jeżli i to być może, wezwać na świadków pana adjunkta policyjnego Böhma, który go rewidował, i p. kapitana-auditora Kransa, który te listy protokułować musiał. To jest pierwszy dowód.

Drugi dowód są znawcy; p. Rapacki redagował pisma „Dziennik Narodowy", dawniej „Przegląd powszechny" i „Dziennik polski." Tam miał rozmaitych współpracowników i współredaktorów; ci mieli najlepszą sposobność obeznania się dokładnego z jego sposobem pisania, z jego stylem, składnią a nawet i błędami gramatycznemi, między któremi są takie, których nikt inny nie popełnia, tylko on jeden. Każdą jego korespondencję poznają ci znawcy, przeczytawszy tylko kilka wierszy. Jako takich znawców proszę wysłuchać p. Xawerego Abancourta, p. Czerwińskiego teraźniejszego redaktora „Przeglądu", p. Platona Kosteckiego i Ip. Rewakowicza Henryka, którzy byli razem z p. Rapackim przy redakcji; ci najlepiej poznać i zaświadczyć mogą, które korespondencje są jego pióra.

Prezydujący: To się w toku rozpraw pokaże.

P. Dobrzański: Tymczasem proszę o odroczenie rozprawy i wezwanie tych panów na świadków i znawców, abym mógł dalej dowodzić, że w tem co on napisał, były paszkwile.

Prezydujący do p. Nowakowskiego: Co pan wnosi na swoją obronę?

P. Nowakowski: Nie mając żadnego udziału w tej sprawie, zdaje mi się, że nie potrzebuję się bronić.

Obrońca: Chociażby się p. Rapacki sprzeciwiał, to jednakowo wnoszę, że dowód taki jest możliwy i potrzebny. Najpierw chodzi teraz o udowodnienie faktu, potem o wnioski, które poczyniono w „Gazecie."

P. Rapacki: Sprzeciwiam się odroczeniu rozprawy, z tych powodów, które pan Dobrzański tu podaje, bo dowiedzenie lub niedowiedzenie tego faktu do rzeczy nie należy. Tu nie chodzi o to, czy jestem korespondentem „Dziennika Warsz.", tylko o to jak już powiedziałem, o zelżywą formę w jaką ten artykuł ubrano, i który właśnie mieści w sobie obrazę honoru. „Dz. Warsz." jest dziennikiem urzędowym, jak p. Dobrzański sam mówi, dla tego więc nie należy sprowadzać kwestji na pole polityczne. którą sąd zajmować się nie powinien,

P. Dobrzański: Nie wiem jak p. Rapacki może mięszać tę kwestję jedną z drugą. Ja muszę dowieść, że on jest korespondentem, co więc o nim i jego korespondencjach w gazecie napisano jest prawdą, p. Rapacki powiada zaś, że tego dowodu nie potrzeba.

Prezydujący: Czy pan obrońca zechce zabrać głos.

Obrońca: Już nie, bowiem p. Dobrzański wszystko wypowiedział.

Sąd udaje się na ustęp.

Po 25 minutowej przerwie.

Prezydujący. Pan Rapacki twierdzi że nie był korespondentem „Dziennika Warsz." Wzywam go aby odpowiedział na pytanie, czyli chociaż nie był korespondentem, nie pisywał pojedyńczych artykułów do tego dziennika.

Pan Rapacki: Pisałem ale nie w celu umieszczenia.

Prezyd.: Do kogo pan pisałeś?

P. Rapacki: Pisałem do p. Plebańskiego, który jest profesorem na wszechnicy w Warszawie,

Prezydnjący: Więc pan pisywał do niego artykuły?

P. Rapacki: Nie mogę to nazywać artykułem jeżeli się opisuje stan kraju.

Prezydujący: W jakim celu pisałeś pan artykuły?

P. Rapacki: Ja nie mówiłem artykuły, niech p. Dobrzański pokaże mi jakie to artykuły pisałem. Ja się nie wypieram że w ogóle nie pisałem, lecz tylko że nie jestem korespondentem.

Obrońca: Proszę o zapytanie pana Rapackiego, czy ten list, o którym p. Dobrzański wspomina, iż przy rewizji odebrany mu został, jest prawdą lub nie.

P. Rapacki: Korespondencja moja z Pawliszczewem (redaktorem naczelnym „Dziennika Warszawskiego)" jest kłamstwem. Znaleziono przy mnie kilka listów; między temi był jeden podpisany cyfrą J. W., w którym redakcja „Dziennika Warsz." wyrażała życzenie abym był jego korespondentem.

Pan Dobrzański; Jabym prosił aby zażądano przedłożenia tych listów. Korespondencje, na które będę się powoływać nie są to listy prywatne, gdyż mają znamiona korespondencyj umyślnie do „Dzienn. Warsz." pisanych. Jako oczywiste znamie, że to są korespondencje umyślnie do „Dz. Warsz." pisywane, posłuży za dowód przeczytany ustęp przez pana Rapackiego: „Gazeta Narodowa" napada na Rapackiego za moje korespondencje pisane do „Dziennika Warszawskiego", i dowodzi, że on nie pisuje, ja chcę dowieść, że on pisuje, że jest korespondentem; p. Rapacki nie chce jasno powiedzieć, że jest korespondentem, używa wymijających sposobów, mówi, że pisuje do Plebańskiego. Może na jakiekolwiek imie np. do pani Wodnickiej pisywać. Korespondencje takie mogą iść rozmaicie adresowane. Ja sam, aby n. p. nie przepadały korespondencje z Królestwa, umawiam się z korespondentami i podaję im rozmaite adresy, pod któremi odbieram korespondencje. Inaczej gdyby do mnie wprost adresowano, policja moskiewska by je zabrała. Tylko tym sposobem przez 3cią osobę dochodzą mię korespondencje.

(Dok. nast.)

Ostatnie wiadomości.

Cesarz meksykański odpowiedział raźno na protest biskupów. W piśmie swem, które umieszcza *Le Monde* gani on nietylko postępowanie nuncjusza, lecz nadzwyczaj cierpko wyraża się także o całem duchowieństwie meksykańskiem, obwiniając je wprost o intrygi polityczne, o udział w rewolucji i o zapomnieniu powołania swego duchownego. Sądząc po tem piśmie, trzeba przypuścić, że cesarz czuje się bardzo silnym, i że ma wolę i środki zwalczyć przeciwności.

Podczas gdy ostatnie sprawozdania z Ameryki północnej mówią tylko o sukcesach wojsk unionistowskich, najnowsza poczta nowojorska donosi, że prezydent Lincoln wysłał jen. Singleton i sędziego Hughes do Richmondu. Posłom tym przypisują misję pokojową, z czegoby wypływało, że rząd washingtoński upatruje w Stanach odszczepieńczych jeszcze daleko większą siłę odporną, aniżeli zdawaćby się mogło po świeżym odwrocie armii Południowców z Charlestonu, albo też że Lincoln więcej obiecuje sobie korzyści po zawarciu pokoju, niż po podbiciu Południowców przemocą. Metoda ta ma znaczenie, zwłaszcza jeżli Zjednoczone Stany zamierzają w niedalekiej przyszłości położyć zbrojny nacisk na doktrynę Monroego, t. j. wykluczenia mocarstw europejskich z Ameryki.

Na posiedzeniu angielskiej Izby lordów d. 9. bm. przedłożył lord kanclerz wniosek o zniesienie więzienia za długi. Jeżeli parlament angielski przyjmie ten wniosek, wtedy nie długo i na kontynencie utrzyma się przywilej zamykania dłużników.

W korespondencji między Wiedniem a Berlinem w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej wypada kolej na pana Bismarka. Nie spiesząc się przedtem nigdy z swemi odpowiedziami, tem mniej spieszyć się będzie pan Bismark teraz, oświadcza bowiem w swoich połurzędowych organach, że, gdy jego żądania nie będą spełnione, zostanie wszystko w *status quo*, dopóki loika faktów nie położy końca długim gadaninom.

Wyjazd pana Hocka z Berlina odroczony został nadspodziewanie na dni 14. Traktat bowiem między Związkiem cłowym a Austrją, który podpisany być miał tymczasowo dnia 8. b. m., nie mógł być dotąd podpisany, gdyż z wielu stron wystąpiono z wątpliwościami co do formy projektu, których usunięcie nie może nastąpić przed 18. b. m.

Pewien organ ministerjalny zapewnia, że pogłoska o ustąpieniu węgierskiego kanclerza dworu, hrabiego Zichy, jest mylną, gdy tymczasem dymisja namiestnika hr. Palffy uważaną być może za prawdopodobną. Według tego półurzędowego źródła spór między kanclerzem dworu a namiestnikiem dotyczy „równouprawnienia języków niewęgierskich narodowości w Węgrzech."

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 13. marca. Dziś w południe odbył się obchód pogrzebowy księcia Morny.

Nowy Jork d. 2. marca. Jenerał Sherman złączywszy się z Sheffieldem, zajął Columbję i spalił ją.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Memorjał krak. Towarzystw agr. o stanie zbiorów zeszłorocznych, o którym wspominaliśmy w sprawozdaniu z pierwszego posiedzenia tegoż Towarzystwa na d. 6. b. m. w Krakowie odbytego, i który został wniesiony do ministra stanu na ręce p. namiestnika Galicji, osnuty jest przez p. Franciszka Paszkowskiego na sprawozdaniach korespondentów, i zawiera w głównej swej części następujące przedstawienie: —

Przeważnie lub zupełnie zgodnie okazuje się, że

a) Wszystkie rodzaje zboża, oprócz owsa ucierpiały od słoty, z powodu której żniwa przeciągnęły się bardzo ku jesieni. Ztąd chociaż w kopach plon średni, ale ziarno jest liche i ilość jego mniejsza. W niektórych miejscach pszenica zupełnie chybiła, (jak w powiecie zasowskim i ulanowskim), w wielu (jako to w powiatach: niskim, tyczyńskim, rzeszowskim, łancuckim, ciężkowickim, wielickim, podgórskim i lisieckim) wydała ziarna małej ilości i w gorszym gatunku. Powszechnie zboże tegoroczne mniej waży od przeszłorocznego; ubytek ten jest od 3—10 funtów na korcu w pszenicy i życie. Słoma z tak zebranego zboża nie ma wartości pożywnej z lat dobrych, i nie jest dość bezpieczną karmą dla bydła.

b) Już sprzętowi pierwszemu siana i koniczyny przeszkodziła słota. Daleko jednak więcej szkody zrządziła w drugim sprzęcie koniczyny i potrawu; te w wielu miejscach zepsuły się na słocie, w innych skąpo zebrane, zmulone i zgnojone nie mogą dać dobrej paszy dla bydła, a szczególnie dla owiec (powiaty: tyczyński. rzeszowski, pilznieński, leżajski i inne): ztąd powszechne są obawy, aby nie objawiły się choroby u bydła po użyciu tej paszy. Cała ilość zebrana nadto mała; przy braku ziemniaków, a nie bardzo dobrym plonie buraków, rodzi trwogę o wyżywienie inwentarzy.

c) Uszczuplony sprzęt zboża i niepomyślny zbiór paszy, połączone były z nadzwyczajnemi wydatkami na robociznę. Trudność dostania robotnika w wielu miejscach była bardzo wielka, czego powodem, oprócz dawniejszych przyczyn, ta okoliczność, że przy ustawicznej słocie, tamującej sprzęt wszystkim razem rolnikom, za każdą chwilą pogody wszyscy rzucali się do roboty, przyczem dla większej własności bardziej jak dla mniejszej brak rąk uczuć się dawał. Ceny robocizny nieznacznie okazują się wyższe od przeszłorocznych; ale powtarzana wielokrotnie robota powszechnie i dotkliwie w niektórych miejscach w dwójnasób powiększyła koszta, które się zebranym plonem nie wynagrodziły.

d) Ziemniaki w rzadkich miejscowościach przyniosły plon zbliżony nieco do przeszłorocznego; po większej części plon dochodzi tylko $^1/_4$ plonu zwyczajnego. W wielu miejscach zbiór zaledwie zwrócił zasiew (powiat rzeszowski, przeworski, zassowski, tyczyński, biecki, makowski, skrzydleński, ciężkowicki. wielicki i podgórski i td.); w innych nie dorównał mu nawet i prawie wszędzie ziemniaki w części zbolałe i zepsute. Liczne są przypadki zamarznięcia w polu ziemniaków, których dla mokrości ziemi kopać nie było można (powiat rzeszowski, rozwadowski, zassowski, biecki, brzostecki i żywiecki itd.), albo ich nie kopano, bo nie odpłacały roboty. Słowem zbiór tegoroczny ziemniaków liczyć można do najuboższych, a ztąd i

e) Gorzelnie niektóre dla niedostatku ziemniaków musiały zostać wstrzymane (powiat ulanowski, głogowski, tarnowski i skrzydleński). Są takie, które od lat 20tu corocznie bywały w ruchu, a teraz nie zostały w ruch puszczone. Wydatek spirytusu w tym roku z ziemniaków pędzonego nie jest zadawalniający, mniej więcej o $^1/_4$ mniejszy jak w latach dobrych.

f) Ważnym uszczerbkiem w gospodarstwie stał się zupełny prawie brak koniczyny nasiennej. Powszechnie sprzątnięta na ziarno koniczyna dała nasienie tak wątłe i w tak małej ilości, że nawet nie wynagrodziło kosztów omłotu. Ten powszechny w kraju nieurodzaj ziarna koniczyny przyprowadził już cenę jego do nadzwyczajnej wysokości, bo aż do 80 zł. za kor. obecnie jest płaconem.

g) Po nader późno ukończonych zbiorach słota i wylewy wód trwające nieprzerwanie do późnej jesieni aż do zimy, wpłynęły najniekorzystniej na ułatwienie robót jesiennych w polu i na zasiewy. Przez długi przeciąg czasu właściwej pory siewów ozimych w naszym kraju, ani orać ani zawlec nie było można ziemi ciągle wodą przepełnionej. Niedokładna robota, spóźnione nad miarę zasiewy, a w wielu miejscach tylko w $^2/_3$ częściach zwykłej ilości dokonane, okazują się tej jesieni w znacznej części naszego kraju. Rzepaki późno siane słabo wydały w jesieni; pszenicy zaś i żyta zasiew w niektórych miejscach aż do Wszystkich Świętych, w innych aż do 20. listopada się przeciągnął (pow. Żywiec, Ciężkowice) i takowe wcale już przed nastaniem mrozów nie zeszły; w innych, gdzie wcześciej rzucono ziarno w ziemię, zbyteczna mokrość, połączona z niedostateczną uprawą roli sprawiła, że zboża gdzie niegdzie tylko lepiej powschodziły i słabą na przyszły plon rokują nadzieje. Przygotowań pod zasiewy wiosenne prawie nigdzie nie wykonano. Tylko w gruntach piasczystych zasiewy odbyły się tego roku w normalny sposób.

h) Stagnacja handlu zbożowego utrzymuje do dnia dzisiejszego ceny jego w nader niskich stosunkach, a nawet wszelki pokup, tak dalece tamuje, że nawet po dzisiejszych cenach, niższych od kosztów produkcji samej, pozbyć zboże swoje jest trudno.

W konkluzji zwraca memorjał uwagę ministerstwa na zubożenie właścicieli ziemskich w skutek tych klęsk, i na konieczność ulgi w podatkach. Szkoda tylko, że przedstawienie powyższe nie kładzie prawie żadnego nacisku na ważną okoliczność, że klęski, które dotknęły większych właścicieli ziemskich. były także w większej części klęskami dla właścicieli drobnych włościańskich gruntów. Towarzystwo agronomiczne krakowskie zdaje się przemawiać jedynie w imieniu większych właścicieli, w imieniu tak zwanej szlachty i daje tym sposobem ludziom nieprzychylnym sobie, powód, do zarzutu wyłączności, a przecież towarzystwo to nie jest szlacheckiem, ale korporacją reprezentującą interesa wszystkich rolników zachodniej Galicji i Krakowa. Jeżeliby tak nie miało być dotąd, to powinno być odtąd. Wszak drobni rolnicy tworzą daleko większą połowę producentów krajowych.

Lwów 12. marca. W numerze 18. ze stycznia *Gazety Narodow.* przy sposobności nadesłanego wam artykułu z Samborskiego o Dublanach, donosiliście, że komitet tow. gosp. gal., który jak wiadomo wszelkich sił dokłada, ażeby powierzony jego pieczy zakład rolniczy w Dublanach utrzymać, przedsiębierze kroki w celu ustalenia chwiejnej, czyli raczej niezupełnie odpowiedniej administracji zakładu dublańskiego: obecnie mogę donieść, że komitet wyznaczył komisję w celu rozpatrzenia się bliższego w położeniu zakładu, która przejrzawszy wszystkie stosunki i przesłuchawszy z osobna każdego z profesorów zakładu, przyszła do przekonania, czyli właściwie stwierdziła, że zakład dublański niestósownie jest prowadzony, osobliwie część jego administracyjna i gospodarska popadła w bardzo opłakany stan tak, iż konieczną jest rzeczą zabrać się jak najspieszniej do poprawy dyrekcji, jeżeli nie chcemy, aby nieprzyjaźni tej krajowej instytucji ludzie, mieli wątek do robienia wiecznych zarzutów i szerzenia nieprzychylnych pogłosek.

Wiedeń 11. marca. (Okowita.) Druga połowa tygodnia ubiegłego upłynęła bardzo cicho, a ceny utrzymały się w poprzednim swym stanie. Zbożowa z ręki $40^1/_4$, melasa $39^1/_2$—$39^3/_4$. Na dostawę interesa były dość ożywione: Sierp., październik $43^3/_4$, sierpień listopad $43^1/_8$ za gradus w wiadrze bez beczki. **Wołów** opasowych spędzono na targ dzisiejszy ogółem 2268, z Galicji blisko 600 sztuk. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 440—730 funtów. Z tych sprzedano rzeźnikom wiedeńskim 1666 sztuk po cenie 105—160 złr.; za cetnar wypadało 20 do 23.50. Na prowincję sprzedano 602 szt.

Jesteśmy proszeni o zamieszczenie następującej odezwy: **Komitet towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze ma zaszczyt donieść szanownym członkom, iż rozpisane na dzień 1. marca b. r. ogólne zgromadzenie dla braku dostatecznej ilości członków odbyć się nie mogło.**

Zarazem zawiadamia komitet, iż przyszłe ogólne zgromadzenie odbędzie się dnia 1. kwietnia br. o godzinie 11. przed południem w sali towarzystwa kredytowego) a to stósownie do §. 12 kontraktu spółki naszej, który (w ustępie 2gim) stanowi:

Gdyby na ogólne zgromadzenie nie przybyła nawet połowa członków towarzystwa, czy to osobiście czyli przez zastępców, w takim razie do zebrania się ogólnego zgromadzenia nowy dzień po 30tu dniach postanowionym będzie i członkowie towarzystwa w sposób ustępem IX. postanowiony, o tym dniu zawiadomieni zostaną. w którym to dniu zebrani członkowie bez względu na ich liczbę, imieniem towarzystwa prawomocne uchwały powziąć będą mogli.

Lwów 10. marca 1865.

Część urzędowa.

— C. k. komisja namiestnicza w Krakowie nadała posadę nauczyciela, opróżnioną przy głównej szkole w Tarnowie, pierwszemu nauczycielowi przy rozszerzonej szkole trywialnej w Szczercu, Edwardowi Gabryelskiemu.

Posiągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 12. marca.

Pp. Bromirski A. i C. z Moskwy. Zagórski M. z Podburza. Zieliński L. z Lubyczy. Warencow W. z Odessy, Löwenfeld E. z Chrzanowa, Michałowski T. z Krakowa, Hassmann F. z Drohowyża.

Pp. Hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Frank F. z Nabaczowa, de Laoaux A. z Osobnicy, Osmulski W. z Góry, Miklosi S. z Czeczowa, Wahlmann J. z Czeczowic.

Wyjechali d. 12. marca.

Pp. Ostermann J. Ben. do Stanisławowa, Karnicki T. op Wołczuch, Jakubowicz A. do Kuczurmina, Sozański A. do Torhanowiec, Godzięba-Wysocki F. do Hrehorowa.

Pp. Mazar E., Deagan K., Tass K., Hüller Rud., Hauptmann A., Rössel Ign., Waschka A. do Komorna, Hilterbach A. do Budweisu, Karolyi J., Rayser J., Simond

B. do Wiednia. Michałowski T. do Krakowa, Czerwiński L. i Winnicki T. do Nadycza, Hulimka T. do Chłopiatyna. Jordan H. do Nowego sioła, Papius J. do Grzędy.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 13. marca.	W. A. zł.r.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	20
Losy z r. 1860	94	60
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	800	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	185	60
London 10 funt. szterlingów . .	111	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	25
Srebro za 100 zł. w. a.	109	50

Kurs lwowski. z dnia 13. marca.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	19	5	24
Dukat cesarski	5	21	5	26
Moskiewski półimperjal .	9	2	9	16
Moskiewski rubel srebrny.	1	72	1	75
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur. . . .	1	64	1	66
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	71	38	72	—
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	74	96	75	54
Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów)	73	39	74	10
Pożyczka narodowa . (bez kuponów)	77	90	78	49
Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów)	222	—	224	13

— Z dzisiejszym numerem rozsyła się cennik nasion tutejszego handlu A. Horna.

Podziękowanie.

Gdy Bogu się podobało ś. p. Edwarda Linzbanera, byłego c. k. radcę i inspektora szkół do siebie powołać, przejęci jesteśmy obowiązkiem — Przewielebnemu duchowieństwu obódwu obrządków, wszystkim panom byłym jego kolegom i przyjaciołom, panom przewodniczącym uczącej się młodzieży, a nareszcie Tobie poczciwa młodzieży, któraś na swych barkach swego przyjaciela do ostatniego spoczynku odniosła — nasze najszczersze podziękowanie za współudział w ostatniej posłudze złożyć.

Wdowa i dzieci ś. p. Edwarda Linzbauera. 269 1—1

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.